

## DOBRO I ZŁO WEDŁUG SATANISTÓW

ARKADIUSZ SOŁTYSIAK

### 1. Niegodziwości wyznawców zła

W roku 1977 w Stanach Zjednoczonych niejaka Michelle Smith oraz jej psychoanalityk Lawrence Pazder opublikowali książkę zatytułowaną *Michelle Remembers*. Książka zawierała opis sadystycznych rytuałów, do uczestnictwa w których Michelle, jak twierdziła, była w dzieciństwie zmuszana przez swoich rodziców. Rodzice oraz inni członkowie grupy satanistów zmuszali bezbronną pięcioletnią dziewczynkę do picia krwi przed ołtarzem Szatana i jedzenia zupy z robaków, zamykali ją w klatce pełnej węży, na jej oczach mordowali noworodki i popełniali inne potworne niegodziwości. Później doprowadzili ją do takiego stanu, że wszystkie informacje na temat owego satanistycznego kultu zostały wyparte ze świadomości Michelle i dopiero po ponad dwudziestu latach wysiłki terapeuty – wymienionego tu Pazdera – pozwoliły stopniowo wydobyć na światło dzienne obraz okrutnych i obrzydliwych rytuałów.

Pomimo bezpośrednich oskarżeń wobec rodziców Michelle, dochodzenie nigdy nie zostało wszczęte, zaś przeprowadzone później przez różnych dziennikarzy poszukiwania dowiodły prawdziwości tylko dwóch wspomnień rzekomej ofiary satanistów – rzeczywiście w dzieciństwie uległa ona dwa razy ciężkiemu zatruciu, najpierw rozpuszczalnikiem, później pastą do butów. Jednak nikt jej nie zmuszał do spożywania tych substancji, a wręcz przeciwnie – zadziałał tutaj dziecięcy zmysł eksploracji. Nie jest jednak ważne, czym usiłowała żywić się pewna amerykańska dziewczynka w latach 50-tych. Ważne jest to, że jej wspomnienia, zapewne inspirowane filmem *Dziecko Rosemary* i horrorami klasy C, trafiły na podatny grunt. W tym czasie społeczeństwo amerykańskie zmierzało ku dekadzie „moralnej odnowy“ symbolizowanej przez Ronalda Reagana. W istocie była to swoista reakcja na politykę poprawności politycznej, która jednak, ponieważ samej idei poprawności politycznej nie można było zaatakować, wymagała znalezienia kozła ofiarnego, upostaciowienia zła, które można było potępić za bezrobocie, nierówności społeczne, seksualne wykorzystywanie dzieci, własną bezradność, spadek kursu dolara i wszystko, czego się z jakichś powodów nie lubi. Naturalnym kozłem ofiarnym stał się satanizm – z samej definicji kult zła, tak wstrętny i nieludzki, że nie sposób go tolerować.

Wystąpienie Michelle Smith zapoczątkowało lawinę podobnych przypadków, która w połowie lat 80-tych przybrała postać zbiorowej psychozy. Trzeba jednak dodać, że Michelle nie była w żadnym wypadku oryginalna. Już w roku 1836 niejaka Maria Monk opublikowała książkę pod znamienym tytułem *Awful Disclosures of the Hotel Dieu Nunnery of Montreal*, która osiągnęła ogromny jak na owe czasy nakład trzystu tysięcy egzemplarzy. Autorka opisała, w jaki sposób udało jej się wyrwać z grupy kultowej, która zmuszała swoje członkinie do rodzenia dzieci, a następnie składała je w ofierze. Grupa ta to Kościół Rzymskokatolicki, zaś miejscem, w którym odbywały się rytuały, miał być klasztor w Montrealu. Można się spodziewać, że pod pseudonimem Marii Monk ukrywała się zakonnica, którą z jakiegoś powodu stamtąd wyrzucono i która zapragnęła się zemścić. Niemniej miejscowi protestanci, u których antykatolickie uprzedzenia odgrywały znaczną rolę, potraktowali treść książki poważnie i dokładnie przetrzęsali klasztor w poszukiwaniu śladów po krwawych rytuałach. Jak można się było spodziewać, nic nie znaleziono, choć ten przypadek był później wykorzystywany w propagandzie antykatolickiej w Stanach Zjednoczonych. W tym kontekście bardzo znamieny jest fakt, że przedmowę do pierwszego wydania rzekomych wspomnień Michelle Smith napisał katolicki biskup Remi de Roo.

Pod koniec lat 70-tych rzekomi sataniści zaczęli być oskarżani w zachodnich stanach USA o ranienie bydła w celu utoczenia krwi niezbędnej do odprawiania czarnych mszy. Chociaż okazało się, że sprawcami we wszystkich przypadkach były drapieżne zwierzęta, zaczęły pojawiać się coraz bardziej fantastyczne opowieści o potężnej sekcji, do której należy wielu powszechnie szanowanych obywateli i polityków i która w doskonały sposób potrafi zacierać ślady swojej działalności. Opowieści te w połączeniu z wyznaniem Michelle Smith i jej wielu naśladowczyń (gdyż to głównie kobiety występowały jako ofiary satanistów) stały się pożywką dla szukających sensacji dziennikarzy. Wkrótce zdecydowana większość Amerykanów wierzyła w spisek satanistów, którzy według wielu autorów porywali i zabijali w okrutnych rytuałach ponad pięćdziesiąt tysięcy osób rocznie, nie wspominając o hodowanych w ustronnych miejscach niemowlętach. Brak śladów masowej zbrodni tropiciele satanistów tłumaczyli wykorzystywaniem przenośnych krematoriów, wrzucaniem zwłok do opuszczonych studni i kopalni, kanibalistycznymi ucztami na zakończenie każdego spotkania...

Psychoza lat 80-tych zaowocowała licznymi procesami sądowymi, które, jak później obliczono, kosztowały Stany Zjednoczone setki milionów dolarów. Jedynie ci tropiciele satanistów, którzy odważyli się oskarżyć wielkie firmy – McDonald's oraz Procter & Gamble – o finansowanie zbrodniczej działalności, zostali skazani na wysokie odszkodowania. W większości wypadków oskarżenie dotyczyło pracowników szpitali i przedszkoli, którzy, choć w końcu uniewinnieni, często tracili pracę, reputację i nabawiali się rozlicznych fobii.

Pierwsza wielka panika wybuchła w czerwcu 1982 roku w Vancouver, w związku z plotką, że dziecko zostało porwane i złożone w ofierze. We wszystkich szpitalach położniczych wystawiono strażę, a kobiety bały się wychodzić na ulicę z niemowlętami.

Ogólnie rzecz biorąc, w latach 80-tych ponad sześćdziesiąt razy strach przed satanistami powodował mobilizację sił porządkowych i mniejsze lub większe zamieszanie. Niewielu było takich, którzy odważyli się nazwać ten strach irracjonalnym, a większość wierzyła w dane podawane przez zakonnika J. Brennana, który twierdził, że w Stanach Zjednoczonych działa ponad osiem tysięcy zgromadzeń satanistycznych zrzeszających przynajmniej sto tysięcy osób, lub przez psychoanalityczkę B. Braun, według której około dwieście tysięcy Amerykanów cierpi na syndrom wielokrotnej osobowości, z tego zaś około pięćdziesięciu tysięcy zmuszono w młodości do uczestnictwa w rytuałach satanistycznych.

Wkrótce terapeuci, którzy zajmowali się takimi przypadkami, jak Michelle Smith, sprecyzowali cel swoich ataków. W połowie lat 80-tych rozpoczęła się seria dochodzeń i procesów przeciwko obsłudze przedszkoli i innych placówek zajmujących się opieką nad małymi dziećmi. Najbardziej głośna stała się sprawa McMartinów, wielopokoleniowej rodziny prowadzącej prywatne przedszkole. Cała rodzina, łącznie z babcią, została oskarżona o wyprowadzanie dzieci z przedszkola bez zgody rodziców, transportowanie ich samolotem w ustronne miejsce i tam zmuszanie do uczestnictwa w satanistycznych rytuałach. Potem dzieci miały być odprowadzane do przedszkola i o właściwej porze przekazywane rodzicom. Sprawa rozpoczęła się od zeznań dziecka, które było gwałcone przez ojca i nie mogąc sobie z tym poradzić zaczęło fantazjować. Te fantazje zostały przyjęte za dowód przez terapeutkę zaprogramowaną na tropienie satanizmu, a następnie wmówione przez nią innym dzieciom, pomimo wielu rozpaczliwych prób obrony z ich strony. Choć pojawiło się wiele ewidentnych sprzeczności i brakowało bezpośrednich dowodów – dzieci na przykład zeznały, że były wieszane na hakach, a przecież nie został po tym żaden fizyczny ślad – prokuratura wszczęła dochodzenie, a w roku 1989 rozpoczął się proces. Jego przebieg można było obejrzeć w filmie *Sprawa McMartinów*.

Proces McMartinów nie dowiódł istnienia zakonspirowanej organizacji satanistycznej, stał się jednak precedensem dla innych tego rodzaju oskarżeń. Wszystkie te sprawy podsumowała w roku 1989 telewizja CBS podając, że rocznie 39.000 dzieci pada ofiarą gwałtu i sugerując, że zdarza się to właśnie w przedszkolach. Ostro przeciwko temu wystąpił Michael Aquino, założyciel Świątyni Seta. Stwierdził on, że panika związana z przedszkolami wywoływana była celowo, aby kobiety straciły zaufanie do tych placówek, porzuciły pracę i zajęły się same wychowywaniem dzieci oraz po to, by zatuszować nieprzyjemny dla wszystkich fakt, że zdecydowaną większością gwałtów i czynów lubieżnych na nieletnich dokonują członkowie ich własnych rodzin. Poza tym w podtrzymywaniu oskarżeń zainteresowani są sami terapeuci zajmujący się takimi sprawami, jak przypadek Michelle Smith, gdyż dzięki temu wzrasta zapotrzebowanie na ich usługi. Zarzuty Michaela Aquino zostały zignorowane, a on sam oskarżony o gwałcenie dzieci podczas satanistycznych rytuałów...

Spółród kilkunastu procesów tylko jeden zakończył się wyrokiem sądowym, co wcale jednak nie znaczy, że spisek satanistyczny został w ten sposób potwierdzony. Chodzi

tutaj o sprawę Paula Ingrama, zastępcy szeryfa i przywódcy republikanów w hrabstwie Thurston w stanie Washington. Dwie krewne oskarżyły go o to, że zgwałcił je wielokrotnie w czasie rytuałów, podczas których zabito dwudziestkę dzieci. Nie zostało to potwierdzone, natomiast Ingram przyznał się do winy i stwierdził, że Szatan go do tego zmusił. W wyniku procesu skazano go w roku 1989 na 20 lat za sześć gwałtów. Później jednak okazało się, że był on bardzo podatny na sugestię i nie tylko potwierdził wersję oskarżycieli, ale i sam w nią uwierzył. Tak więc nie wiadomo nawet, na ile oskarżenie mogło być słuszne. Również ta sprawa została ukazana w filmie fabularnym.

Działalność antysatanistów w Stanach Zjednoczonych zaczęła stopniowo zanikać po roku 1989, natomiast przeniosła się do Anglii i innych krajów europejskich, zwłaszcza tych o tradycji protestanckiej. Zyskała tam jednak zupełnie inną specyfikę. W Stanach Zjednoczonych nagle otrzeźwienie przyniósł raport Kennetha Lanninga, oficera FBI zajmującego się problematyką czynów lubieżnych dokonywanych na dzieciach. Lanning zauważył, że liczby domniemanych ofiar satanistów są zupełnie wysrane z palca, gdyż ogólna liczba morderstw dzieci rocznie nie przekracza stu, przy czym w większości wypadków chodzi o okup. Odbiega to zupełnie od liczby pięćdziesięciu tysięcy ofiar podawanej przez tropicieli satanistów. Poza tym większość prawdziwych ofiar to nastolatki, które w powszechnej opinii nie były wykorzystywane w kulcie satanistycznym. Jeśli chodzi o porwania, to Departament Sprawiedliwości obliczył, że w roku 1988 było nie więcej niż 300 porwań dzieci przez obcych i ponad sto pięćdziesiąt tysięcy przez bliższych lub dalszych krewnych(!). Opierając się na wszelkich dostępnych policji danych, Kenneth Lanning stwierdził, że wszystkie zbrodnie satanistyczne zostały wysrane z palca, z wyjątkiem masowego mordu na farmie w pobliżu Matamoros, gdzie jednak chodziło o latynoamerykański kult Palo Mayombe.

Co prawda Lanning został natychmiast oskarżony o to, że sam jest satanistą i stara się ukryć działalność swoich braci, jednak bardziej trzeźwi socjologowie i działacze chrześcijańscy zyskali dzięki niemu podstawę, na której mogli oprzeć swoją coraz ostrzejszą krytykę tropicielstwa satanizmu. Warto tutaj zwrócić uwagę na to, że Lanning w swoim raporcie użył podobnego sformułowania, co niemal czterysta lat przed nim hiszpański inkwizytor Alonzo Salazar de Frias, który na zlecenie Supremy zbadał w latach 1611–1614 zasadność procesów czarownic. W wyniku długiego i żmudnego dochodzenia (przesłuchano 1802 czarownice, które przyznały się do winy) doszedł on do następującego wniosku: „*Nie znalazłem żadnej podstawy, żadnego punktu zaczepienia, na którym można by oprzeć twierdzenie, że rzeczywiście miał miejsce choćby jeden przypadek czarostwa*”<sup>1</sup>. Podobnie jak raport Salazara ukrócił procesy czarownic w Hiszpanii, tak i raport Lanninga sprawił, że w latach 90-tych tropicielstwo satanizmu wyszło w Stanach Zjednoczonych z mody. Jest jednak i inne podobieństwo: w obu wypadkach głos rozsądku z trudem wychodził poza granice kraju, w którym został wypowiedziany. Procesy czarownic poza Hiszpanią trwały aż po XVIII wiek, zaś

<sup>1</sup> K. BASCHWITZ, *Czarownice. Dzieje procesów o czary*, tłum. T. ZABŁUDOWSKI, Warszawa 1971, s. 197.

antysatanistyczna psychoza trwa wciąż w Norwegii, we Włoszech, a ostatnio pewne jej znamiona pojawiły się w Polsce.

Stany Zjednoczone wykształciły jednak najbardziej zdumiewający rodzaj antysatanizmu. Działający w tym kraju sataniści, choć nie składają krwawych ofiar i nie interesuje ich porywanie dzieci, chętnie biorą udział w różnych inscenizacjach jako upostaciowienie zła. Wynika to przede wszystkim z tego, że wielu satanistów to muzycy, którym bardzo zależy na rozgłosie. Antysataniści nawiązują z takimi satanistami współpracę, która obydwu stronom przynosi rozliczne korzyści. Przykładem takiej symbiozy jest współpraca pomiędzy baptystycznym kaznodzieją Bobem Larsonem i Vincentem Crowleyem, kapłanem w Kościele Szatana i członkiem zespołu muzycznego *Acheron*. Larson zaprasza Crowleya na publiczne debaty emitowane przez telewizję i tam obrzuca wyzwiskami, Crowley zaś publicznie drze lub depcze Biblię. Show ten okazał się na tyle popularny, że Larson, jeden z głównych propagatorów teorii satanistycznego spisku, i Crowley, pozujący do zdjęć z nożem w ręku obok nagiej kobiety leżącej na ołtarzu, od dobrych paru lat występują razem. Nawiasem mówiąc z Bobem Larsonem związana jest pewna ciekawostka. Gdy trzy lata temu zmarł Anton LaVey, założyciel Kościoła Szatana, jego córka Zeena Schreck oskarżyła Larsona, że rzucił klątwę na jej ojca i tym spowodował jego śmierć. Godne uwagi jest to, że Crowley publicznie bronił Larsona twierdząc, że oskarżenie Zeeny miało na celu tylko zwrócenie uwagi mediów.

Tak, z grubsza rzecz biorąc, wygląda współczesny stereotypowy satanizm, który w gruncie rzeczy nie jest niczym innym, jak tylko wypadkową fobii Amerykanów, miejskich plotek, obrazu piekła wyłaniającego się z kazań protestanckich kaznodziejów oraz inscenizacji nielicznych współczesnych satanistów, którzy z różnych powodów starają się wyglądać na groźniejszych, niż są w rzeczywistości. Satanizm w środkach masowego przekazu jawi się jako groźny i tajemniczy kult zła, natomiast jeśli chodzi o samo pojęcie zła, które jest w tym wypadku kluczowe, to różni ludzie pojmują je na wiele zupełnie odmiennych sposobów. Najbardziej pojemną definicję satanizmu przedstawiają fundamentalistyczni przedstawiciele różnych religii, dla których satanizmem są wszelkie światopoglądy odmienne od ich własnego, a przynajmniej te, które najbardziej im się nie podobają. Saddam Hussain nazwał Stany Zjednoczone wielkim szatanem, zaś dla wielu skrajnych protestantów papież jest Antychrystem. W Polsce satanizm związał się w środkach masowego przekazu z pojęciem sekty, co sugeruje organizację i spiskowanie, zwłaszcza w celu osłabienia Kościoła katolickiego.

Tymczasem jednak obok owego satanizmu stanowiącego wytwór różnych fobii, przesądów i charakterystycznego dla współczesności dążenia do sensacji, istnieje także pewna rzeczywista ideologia, której wyznawcy nazywają siebie satanistami. Najważniejszą jej charakterystykę w sposób najbardziej trafny ujął angielski okultysta Aleister Crowley: *„Każdy człowiek ma prawo wypełniać swoją własną wolę bez obaw, że może to kłócić się z wolą innych; albowiem jeśli on znajduje się we właściwym dla*

*siebie miejscu, inni ponoszą winę za wchodzenie mu w drogę (...) Czyń, cokolwiek zechcesz – oto całe prawo*<sup>2</sup>. Sam Crowley jednak nie może być nazwany satanistą, gdyż w innych miejscach jednak dodaje, że prawem jest miłość poddana woli. Tak więc nie do końca mamy tutaj do czynienia z wyrażonym wprost egoizmem. Według Crowleya wola, a więc siła sprawcza działania, to nie pragnienia lub popędy, lecz *thelema* – magiczna siła powstająca w wyniku kontaktu z aniołem opiekuńczym. Wola tego rodzaju może być uzyskana tylko poprzez przejście pełnej inicjacji, to jest pogrążenie się w otchłani (w terminologii Crowleya oznacza to negację wszelkich praw i zasad), a następnie wyjście z niej i uzyskanie nowej osobowości. Ci, którzy nie chcą opuścić otchłani, stają się Czarnymi Braćmi dążącymi tylko do zwiększania własnej mocy, lecz nie potrafiący z niej właściwie korzystać.

Tacy właśnie Czarni Bracia, realizujący swoje popędy zamiast *thelemy*, mogą być nazwani satanistami. Jednak współcześni sataniści to nie tylko Czarni Bracia w ujęciu Crowleya. Współczesny satanizm, choć egocentryczny indywidualizm jest w nim bardzo ważnym składnikiem, nie może być uznany za zjawisko jednorodne. Właściwie jedyne elementy, które mogą wejść w skład definicji współczesnego satanizmu, to po pierwsze przestrzeganie tylko własnych norm etycznych i sprzeciwianie się normom powszechnym, co oznacza uznawanie własnej osoby za jedyne źródło osądu rzeczywistości, po drugie słabiej lub silniej wyrażona antychrześcijańskość, a w bardziej prymitywnym ujęciu antyklerykalizm, wreszcie po trzecie posługiwanie się nazwą satanizmu.

Współcześni sataniści nie są wyznawcami zła. Oni w ogóle nie uznają istnienia absolutnych i nieuwarunkowanych idei dobra i zła. Dobro dla nich, podobnie jak dla zdecydowanej większości ludzi współczesnych, jest etykietą nadawaną temu wszystkiemu, do czego należy dążyć, co przynosi korzyść i co kojarzy się pozytywnie. Podobnie zło to tylko ogólna nazwa tego, czego się nie lubi, jest niekorzystne i kojarzy się negatywnie. Ponieważ ludzie są różni, a sataniści tym bardziej, różne są także satanistyczne koncepcje dobra i zła. Poniżej zostaną przedstawione poglądy na dobro i zło tych satanistów, którzy wywierają największy wpływ na swój ruch ideologiczny: Antona LaVeya, Michaela Aquino, Dona Webba, Marco Dimitriego, Davida Myatta i Varga Vikernes. Poza tym będzie mowa także o poglądach Cazza Granta, który, choć nie jest satanistą prominentnym, to jednak jego pomysły pokazują, w jaki sposób współczesny satanizm traci swoją wyrazistość.

## 2. Zaspokojenie kontra abstynencja

Z pewnością Anton Szandor LaVey (1930–1997) jest najbardziej znanym współczesnym satanistą, a jego książki stanowią podstawowe źródło wiedzy o satanizmie dla coraz to nowych pokoleń młodych buntowników. LaVey podał następującą defini-

---

<sup>2</sup> A. CROWLEY, *Magick in Theory and Practice*, New York 1929, ss. 21–22.

cję dobra i zła: „*dobro jest tym, co lubisz, zaś zło tym, czego nie lubisz*”<sup>3</sup>. W wielu innych miejscach to dość niejasne i ogólne stwierdzenie zostało dokładnie objaśnione. LaVey nawoływał do zaspokajania naturalnych, zwierzęcych popędów i zrezygnowania ze wszelkich zewnętrznych ograniczeń. Dobro więc według niego to nic innego, jak zaspokojenie (*indulgence*), zaś zło to brak zaspokojenia (*abstinence*). Tej opozycji poświęcona jest większość dziewięciu stwierdzeń stanowiących rdzeń doktryny Kościoła Szatana. Tak więc, jak twierdzi LaVey,

„*Szatan oznacza zaspokojenie zamiast abstynencji, Szatan oznacza pełne życia istnienie zamiast uduchowionego marzycielstwa, Szatan oznacza nieskalaną mądrość zamiast obłudnego oszukiwania się, Szatan oznacza życzliwość wobec tych, którzy na nią zasługują, zamiast marnowania miłości dla niewdzięczników, Szatan oznacza zemstę zamiast nadstawiania drugiego policzka, Szatan oznacza odpowiedzialność wobec odpowiedzialnych zamiast troski okazywanej psychicznym wampirom, (...) Szatan oznacza wszystkie tak zwane grzechy, gdyż to one prowadzą do cielesnej, umysłowej lub emocjonalnej satysfakcji*”<sup>4</sup>.

LaVey zauważył, że w języku angielskim życie (*live*) kojarzy się ze złem, jeśli tylko wyraz ten odczyta się od końca (*evil*). Satanizm w takim więc ujęciu to ideologia propagująca korzystanie ze wszelkich uciech i przyjemności, sprzeciwiająca się wszelkiemu samo-ograniczaniu.

Mimo wszystko LaVey sam sformułował kilka istotnych ograniczeń, które sprawiają, że jego system nie jest konsekwentny. Przede wszystkim stwierdził on, że wszelkie działania są ze swej natury egoistyczne, przy czym jedne z nich krzywdzą innych ludzi, drugie są dla nich obojętne, inne wręcz dobroczynne. Należy unikać działań należących do tej pierwszej kategorii. LaVey bardzo zdecydowanie potępił wandalizm i uważał, że w żadnym wypadku nie wolno niszczyć czegoś, co należy do kogoś innego. Istotę swojej etyki wyraził zdaniem, którego początek został zapożyczony od Crowleya: „*czyni, co zechcesz, dopóki żadna nie zasługująca na to osoba nie została skrzywdzona przez twoje działanie*”. W gruncie rzeczy filozofia LaVeya, choć przesiąknięta mizantropią, propaguje bierną tolerancję i sprzeciwia się łamaniu powszechnie przyjętych norm.

Kolejne ograniczenie dotyczy samego zaspokojenia, które LaVey starannie oddziela od popędu (*compulsion*). Zaspokojenie jest czynnością przemyślaną i sprawiającą radość, zaś popęd wypływa z nieświadomości i nie tyle jego spełnienie sprawia radość, co brak spełnienia powoduje dyskomfort. Tak więc, choć pierwszy kontakt z satanizmem LaVeya sugeruje, że jest to ideologia propagująca zaspokajanie zwierzęcych popędów (i wielu satanistów tak właśnie uważa), to tak naprawdę LaVeyowi chodziło o bardziej wyrafinowane potrzeby estetyczne.

Nawet najbardziej kontrowersyjny element doktryny LaVeya, to znaczy prawo do zemsty, został znacznie złagodzony. Zemsta nie oznacza dążenia do zamordowania

<sup>3</sup> A. SZ. LAVEY, *The Devil's Notebook*, Portland 1992, s. 144.

<sup>4</sup> A. SZ. LAVEY, *The Satanic Bible*, New York 1969, s. 25.

wroga, lecz symboliczne zniszczenie go za pomocą magii, a także prawo do odczuwania nienawiści. Chodzi tu nie tyle o to, żeby osoba skrzywdzona miała prawo zabić tego, kto ją skrzywdził, ile o to, żeby mogła odreagować swoją frustrację, poprawić swój nastrój i pozbyć się kompleksów w najbardziej bezpieczny sposób. Natomiast jeśli chodzi o pozytywne stosunki z otoczeniem, to sataniści w opinii LaVeya powinni być samowystarczalni, a jeśli biorą coś od kogoś, powinni odplacić sprawiedliwie. LaVey chyba jako pierwszy autor poświęcił wiele uwagi temu, co obecnie nazywa się asertywnością i jest bardzo modne wśród domorosłych psychologów z kobiecych magazynów. Już w *Szatańskiej Biblii* z 1969 roku pojawił się rozdział poświęcony psychicznym wampirom – osobom, które wykradają innym siłę życiową wymuszając ich pomoc i współczucie, a w zamian nie dając nic. LaVey radził unikać takich ludzi i uczyć się odmawiać im zamiast spełniać wszystkie prośby i robić z siebie męczennika.

Istotę tego wszystkiego przekazuje Lex Satanicus: „*Czyni drugiemu to, co on czyni tobie*”. Rozwinięcie tego hasła stanowi *jedenaste praw Ziemi*, które znów w istotny sposób ograniczają możliwości zupełnego zaspokojenia i tworzą dość szczegółowy kodeks etyczny. Pierwsze trzy prawa regulują stosunek do innych ludzi: zabraniają bez pytania komentować ich sprawy, nakazują zachowywać się z szacunkiem w cudzym domu albo w ogóle do niego wchodzić. Według LaVeya każdy ma prawo do swojej prywatności, ale powinien tę zasadę stosować także do innych. Natomiast czwarte prawo głosi, że kto nie przestrzega trzech pierwszych, powinien być traktowany okrutnie i bez litości. Kolejne prawa są bardziej szczegółowe i w ogólnym zarysie przypominają dekalog. Nie wolno składać propozycji seksualnych bez wyraźnego sygnału z drugiej strony. Nie należy przywłaszczać sobie własności innych ludzi, chyba że stanowi ona dla nich ciężar i byłoby lepiej, gdyby jej się pozbyli. Trzeba wierzyć w magię, gdyż tylko wtedy może być ona skuteczna. Nie wolno skarżyć się na sytuacje, w których uczestniczy się z wyboru. Pod żadnym pozorem nie można krzywdzić małych dzieci. Nie wolno zabijać zwierząt (poza ludźmi, których LaVey uznaje także za zwierzęta), chyba że w samoobronie lub dla zdobycia pożywienia. Na otwartej przestrzeni nie należy nikogo zaczepiać. Jeśli ktoś zaczepia, poprosić, żeby przestał. Jeśli mimo to nie przestaje, dopiero wtedy można go zniszczyć.

Jak więc widać, swoboda zaspokojenia jest u LaVeya dość poważnie ograniczona, co powoduje niespójność całej doktryny. Co prawda LaVey stwierdził, że satanizm to taka religia, w której obiektem kultu jest jaźń, ale widać wyraźnie, że pomimo deklarowanej mizantropii więzi z innymi ludźmi są w wypowiedziach tego autora bardzo silnie podkreślone. Zaspokojenie to dobro, które jednak nie może być osiągnięte za wszelką cenę, a tylko przy zachowaniu odpowiednich reguł, z których podstawową jest niesprawianie przykrości innym. Ideologia LaVeya może więc być uznana za odmianę liberalizmu doprawioną teatralnym okultyzmem.

Satanizm LaVeya trafił w Stanach Zjednoczonych na podatny grunt, choć wielu satanistów należących do Kościoła Szatana interpretuje wypowiedzi swego mistrza na swój własny sposób. Dla Cazza Granta (ur. 1969), muzyka i założyciela kilkudziesięcioposobowego Bractwa Krzyżującego, satanizm jest „*opozycją wobec wszelkiej stadnej*



*mentalności, deklaracją wolności, wolności ostatecznej*". Grant uważa, że najważniejszy cel to poszukiwanie indywidualności i umacnianie wiary w siebie. Nie ma już tutaj mowy o zaspokojeniu, a definicja dobra i zła jest taka, jakiej można by się spodziewać od każdego innego niereligijnego członka współczesnego społeczeństwa. Dobro to radość, szczęście, miłość i ciężka praca, by znaleźć swe miejsce w świecie. Zło to agresja wynikająca z dewiacji i nie mająca na celu samoobrony. Dobro to życie w zgodzie z naturą, realizm i wiara w szczęśliwą przyszłość. Zło to dewastowanie środowiska przyrodniczego.

### 3. Świadomość kontra natura

W roku 1975 w założonym przez LaVeya Kościele Szatana nastąpił rozłam. Michael Aquino (ur. 1946) wraz z grupką swoich zwolenników utworzył Świątynię Seta, która w ciągu ponad dwudziestu lat stała się najbardziej chyba aktywną organizacją satanistyczną na świecie. W chwili obecnej jej przywódcą jest Don Webb, autor poczytnych powieści.

Setyjczycy porzucili poglądy LaVeya na dobro i zło i przyjęli doktrynę bardzo zbliżoną do późnostarożytnego gnostycyzmu. Istotą jej jest założenie opozycji jaźni będącej podmiotem działania i mechanistycznego wszechświata. W życiu każdego człowieka następuje bezustanne ścieranie się świadomości, która wynika z jaźni i jest darem Seta – archetypu lub istoty inteligencji pozbawionej uwarunkowań wszechświata – oraz naturalnych popędów i instynktów. Istota świadomości nazywana jest przez Setyjczyków Czarnym Płomieniem (*Black Flame*). Sam wszechświat składa się z dwóch form: obiektywnej i subiektywnej, przy czym ta druga jest efektem działania świadomości i poprzez działanie może być zobiektywizowana. Pomimo wyraźnie zarysowanej opozycji pomiędzy materią i naturą a jaźnią i Setem, w Świątyni Seta nie dostrzega się gnostyckiej tendencji do wywyższania drugiego kosztem pierwszego (asceza) lub odwrotnie (libertynizm). Ciało i naturalne instynkty są traktowane jako wehikuł, który musi być zharmonizowany z jaźnią i jej służyć.

Jaźń nazywana jest także duszą. Jej położenie Setyjczycy opisują posługując się wzorowaną na Platonie metaforą pasażera w pojeździe, który może nim kierować lub tylko siedzieć i czekać na rozwój wypadków. Dusza jest czymś obcym i nienaturalnym dla ciała fizycznego, choć Aquino uznaje, że wiąże się z mózgiem. Dusza wykracza poza naturę i zdolna jest do jej oglądu. Na pytanie o genezę duszy, Setyjczycy odpowiadają, że w ciągu tysiącleci Set przekształcał ludzki genotyp w celu wykształcenia gatunku posiadającego rozwiniętą, nienaturalną inteligencję. Celem Świątyni Seta jest świadome kontynuowanie ewolucji zapoczątkowanej przez Seta.

Jak stwierdził Don Webb, należy odróżniać Dobro i Zło (pisane z dużej litery) od dobra i zła. Ostatecznym Dobrem jest Chefer (*Xeper*), czyli proces stawania się – oddzielania własnej świadomości od uwarunkowań natury i przekształcania obiektywnej formy wszechświata zgodnie z formą subiektywną. Niekiedy Chefer może sprawiać ból, jednak wraz z nim zwiększa się wolność i wpływ świadomości na

wszechświat. Dobro więc jest tym wszystkim, co wzmacnia świadomość, odpowiedzialność i zdolność tworzenia. Może ono być czynione i odczuwane przez tych wszystkich, którzy poświęcają się temu, czym się mogą stać. Natomiast Zło jest tym, co osłabia świadomość, zabiera wolność i ogranicza wzrost. Zło może być czynione i odczuwane tylko przez tych, którzy nienawidzą swojego własnego istnienia. Z kolei dobro i zło (pisane z małej litery) to tylko i wyłącznie pewne stereotypy kulturowe, które mogą być Dobre, Złe, lub nie mieć znaczenia.

Celem Setyjczyka jest tworzenie Dobra, czyli ulepszania swego świata wewnętrznego (subiektywnego) i zewnętrznego (obiektywnego). W efekcie możliwe jest prowadzenie życia zgodnego z dążeniami świadomości. Ważne jest także stworzenie więzi społecznych z innymi ludźmi pragnącymi Dobra. Kierowanie się ku Dobru oczyszcza duszę i przygotowuje do efektywnej nieśmiertelności, którą Setyjczycy wyobrażają sobie jako działanie stabilnej świadomości w dowolny sposób w obiektywnym wszechświecie. Jedynym sposobem jej osiągnięcia jest bezustanna walka o Dobro, która ma także aspekt negatywny, to znaczy niszczenie Zła. Setyjczycy za ucieleśnienie Zła nie uważają chrześcijaństwa, jak inni sataniści, lecz plutokrację – współczesnych Tytanów. Walka z nimi wymaga ich detronizacji i stworzenia bogów, którzy będą zdolni do ich zniszczenia.

Podstawową formą działania Setyjczyków jest antynomianizm, który można by nazwać filozoficzną przekorą wobec obiektywnego wszechświata. Ma on na celu odrzucenie mentalności stadnej, która hamuje rozwój jednostki i ogranicza jej swobodę wyboru. Istotą *antynomianizmu* jest występowanie przeciwko konwencjonalnym normom dobra i zła (pisanych z małej litery). Wymaga to odwagi zidentyfikowania się z kulturowymi normami zła i oddzielenia się od społeczeństwa w celu uzyskania wewnętrznej niezależności niezbędnej do dalszego rozwoju. W najbardziej prostym ujęciu *antynomianizm* to odwracanie powszechnie przyjętych pojęć, najbardziej dosłownie oznacza to działanie wbrew prawu. Oczywiście nie idzie tu jednak o działania kryminalne, lecz o występowanie przeciwko prawom natury i przeciwko tym normom społecznym, które w opinii Setyjczyków zostały ustalone z powodu niewiedzy i nietolerancji. Taka działalność wymaga przestrzegania znacznie bardziej rygorystycznych standardów etycznych, opartych jednak nie na ślepych posłuszeństwie, lecz na zrozumieniu.

Jak więc widać, Michael Aquino i jego uczniowie stworzyli zupełnie inną koncepcję dobra i zła, niż ta zaproponowana przez LaVeya. Aż dziw bierze, że Kościół Szatana i Świątynia Seta wciąż przez wielu uważane są za organizacje propagujące tę samą ideologię. W przypadku Setyjczyków dobrem jest świadoma samokontrola i jak największe uniezależnienie od otoczenia i własnego programu genetycznego, złem natomiast wszystko to, co naturalne. Nie ma tu mowy o zaspokajaniu wyrafinowanych potrzeb estetycznych. Trzeba przyznać, że o ile w pomysłach LaVeya było wiele niekonsekwencji, to doktryna Setyjczyków zachowuje znacznie większą spójność. Nic zresztą dziwnego, gdyż nie jest ona wymyślona współcześnie, lecz wzorowana na naukach gnostyków.

#### 4. Wolność kontra chrześcijaństwo

Kolejnym satanistą, o którym trzeba wspomnieć, jest Marco Dimitri (ur. 1963), założyciel włoskiej grupy Dzieci Szatana i jedyny liczący się ideolog satanistyczny z kraju katolickiego. Dimitri stał się ostatnio głośny z powodu procesu, który odbył się w roku 1996 – został oskarżony o pedofilię i spędził niemal rok w areszcie, dopóki sąd nie uwolnił go od zarzutów.

Doktryna grupy Dimitriego może być w skrócie zaklasyfikowana jako anarchistyczny antyklerykalizm. Każdy człowiek to prawdziwy bóg i centrum wszechświata, którego działanie powinno polegać na magicznym wyzwalaniu energii (Dimitri preferuje magię seksualną, co jest skądinąd zrozumiałe) i wzywaniu sił natury, tradycyjnie nazywanych demonami. Demony przynoszą wiedzę, sztukę, kulturę i wszelkie umiejętności, a przede wszystkim wolność, której zaprzeczeniem jest chrześcijaństwo. Wszechświat zmienia się wraz z każdym czynem człowieka – magia to sztuka wywoływania świadomie takich zmian i spełniania swej woli. Jak napisał Dimitri, pierwszym krokiem jest odrzucenie fałszywych bogów, którzy zostali wymyśleni, aby jedni ludzie mogli kontrolować innych. Satanista powinien zawsze być sobą, a wówczas wszechświat będzie podążał za jego naturą.

Głównym złem według Dimitriego jest chrześcijaństwo, a zwłaszcza katolicyzm, ze sztywną hierarchią i ściśle określonymi zasadami postępowania. Chrześcijaństwo bowiem nie dopuszcza ludzi do bezpośredniego kontaktu z naturą i do czerpania z niej mocy magicznej. Dobrem natomiast jest życie w wolności i postępowanie zgodnie z własną wolą. Nieco przypomina to idee LaVeya, ale ujęcie Dimitriego jest bardziej spójne, gdyż nie narzuca on wprost żadnych ograniczeń wolności zakładając, że wszystkie niezbędne ograniczenia są naturalne i nie trzeba o nich mówić. Dimitri za dobro uważa raczej prostą zabawę, niż wyrafinowane przyjemności estety.

#### 5. Higiena rasowa kontra poprawność polityczna

Ideologami ostatniego wielkiego odłamu satanizmu, reprezentowanego zwłaszcza w Wielkiej Brytanii, na Nowej Zelandii i w Norwegii, są David Myatt (ur. 1947) i w mniejszym stopniu Varg Vikernes (ur. 1973). Pierwszy z nich znany jest jako jeden z przywódców angielskiej neonazistowskiej grupy Combat 18, założyciel satanistycznego Zakonu Dziewięciu Kątów, a także jeden z działaczy neopogańskiego Bractwa Jarli Baldra. Z kolei Vikernes to norweski muzyk, początkowo związany z tak zwanym Czarnym Kręgiem, a po zabójstwie jego przywódcy – już w więzieniu – założyciel Norweskiego Frontu Pogańskiego, grupy o skrajnie nazistowskiej ideologii.

Satanizm stanowiący połączenie tradycyjnych wątków okultystycznych, neopogaństwa i nazizmu zwalczany jest zarówno przez Kościół Szatana, jak i przez Świątynię Seta, przy czym walka ta polega głównie na bardzo gwałtownych polemikach

i ośmieszaniu przeciwnika. Jako przykład może posłużyć tekst napisany przez E. Selwyn związaną z Kościołem Szatana<sup>5</sup>. Jego autorka stara się uzasadnić tezę, że sataniści pokroju Myatta i Vikernesa to masochiści, którzy pragną być nienawidzeni, a zatem wybierają sobie takie ideologie, które w społeczeństwie wzbudzają największą nienawiść – z nich następnie budują swój wizerunek ucieleśnienia zła. Z tym wiąże się głęboki kompleks niższości i dewiacje seksualne.

Niezależnie od tego, co o satanistach–nazistach sądzą sataniści amerykańscy, ideologia Myatta zyskała znaczną popularność, zwłaszcza w Europie Zachodniej. Zawarte w niej pojęcia dobra i zła są dość skomplikowane na pierwszy rzut oka, gdyż łączą się w nich tradycyjne wyobrażenia na temat satanizmu i treści rasistowskie. Myatt, publikując pod jednym z licznych pseudonimów, zdefiniował tradycyjny satanizm jako indywidualne nabywanie mądrości i wytwarzanie silnego charakteru, opartego na dumie i pozbawionego zahamowań. Celem ostatecznym jest stworzenie nowego gatunku człowieka i odpowiedniej dla niego cywilizacji. Oczywiście gatunek ten mógłby się narodzić tylko w obrębie najdoskonalszej dotychczasowej rasy, to znaczy Aryjczyków. Nie jest to oryginalny pomysł Myatta, gdyż bezpośrednio nawiązuje do teozofii Heleny Bławatskiej.

Dobrem zatem w ujęciu Myatta jako satanisty jest siła i niezależność, odrzucenie moralności chrześcijańskiej i podążanie na drodze prowadzącej do powstania nowego gatunku i zdobycia przez niego całego świata. Bardziej szczegółowo idea ta została wyrażona w dwudziestu jeden punktach opublikowanych w *Czarnej Księdze Szatana*. Oto kilka z nich: *Nie považaj współczucia lub słabości, gdyż są one chorobami zarażającymi silnych. Zawsze sprawdzaj swoją siłę, gdyż w tym leży sukces. Nigdy nie kochaj niczego tak mocno, byś nie był w stanie widzieć tego martwym. Zawsze chciej więcej, gdyż podbój nigdy nie jest skończony. Raczej zgiń, niż poddaj się. Naucz się wznosić ponad siebie samego, abyś mógł triumfować nad wszystkim. Ten, kto stoi na szczycie najwyższej piramidy czaszek, widzi najdalej. Nie odrzucaj miłości, lecz traktuj ją jako oszustwo. Przybывaj jako świeży silny wiatr, który niszczy, ale i tworzy. Co nie zabija, czyni silniejszym.*

Z tego ostatniego wynika bezpośrednia definicja dobra i zła sformułowana przez Myatta: zło jest tym, co osłabia, zaś dobro tym, co wzmacnia. Brak w tym wszystkim najmniejszej nawet wzmianki na temat moralności. Sataniści–naziści muszą być z natury rzeczy niemoralni, gdyż nie uznają żadnych ograniczeń. Jedynym prawem w opinii Myatta jest prawo dżungli – silny przeżywa, zaś słaby ginie. Jednak celem nie jest tylko przetrwanie, lecz bezustanne wykraczanie poza własne ograniczenia i uzyskiwanie coraz pełniejszego oglądu rzeczywistości, rozwój i ekspansja. Chodzi o życie pełnią życia i raczej śmierć, niż utratę honoru.

Tak mniej więcej przedstawia się dobro w satanistycznej ideologii Myatta. Zło natomiast jest najczęściej ukazywane poprzez swoje ucieleśnienie, czyli to, co nazywane jest plutokracją purytańską, żydowską lub watykańską, dążącą do wyrównywania wszelkich

---

<sup>5</sup> E. SELWYN, *The Right Wing Left Hand Path*, „The Black Flame“ nr 4, 1990.

różnic zgodnie z doktryną uniwersalizmu i kosmopolityzmu, nazywaną „nowym światowym porządkiem”. Według satanistów-nazistów chrześcijaństwo, liberalizm, globalizm i egalitaryzm to zaraza, która przybyła ze Wschodu i zainfekowała kulturę zachodnią. Jak twierdzi Kerry Bolton, nowozelandzki towarzysz Myatta, filozofia chrześcijańska jest przeciwstawna życiu i ewolucji. Z takiego punktu widzenia naturalne wydaje się przyjęcie satanizmu, który stanowi stereotypową antytezę chrześcijaństwa.

W koncepcjach Myatta narodowy socjalizm pełni jeszcze ważniejszą rolę, niż satanizm, gdyż uważany jest za przeznaczenie obecnego eonu. Zwłaszcza istotna jest tu komponenta rasistowska. Myatt uważa, że każda rasa wytwarza swoistą kulturę, która wyraża duszę lub etos rasy. Ludzie są bardziej żywotni, jeśli mogą utrzymywać i rozwijać kulturę pozostającą w harmonii ze swoją rasą. Tak też było w czasach pogańskich, dopiero chrześcijaństwo zaczęło promować abstrakcyjne dogmaty mające na celu zniewolenie i osłabienie narodów Europy. I tu więc nasuwa się wniosek, że z chrześcijaństwem należy walczyć, by przywrócić stan naturalny.

Myatt stwierdził, że dusza rasy wyrażana jest poprzez sztukę, literaturę i religię. Jako rasista, podaje on dokładniejsze informacje tylko na temat duszy tej rasy, do której sam siebie zalicza, to znaczy rasy aryjskiej. Istotą jej jest szlachetna (*noble*), bohaterska droga wojownika. Aryjski etos składa się z trzech pojęć: honoru, ciekawości i podboju. Honor i podbój są realizowane przez wojowników, zaś ciekawość realizuje się w żądzy poznania i racjonalnego wyjaśnienia, która doprowadziła do powstania nauk. Prawdziwy Aryjczyk jest więc człowiekiem honorowym, o racjonalnym umyśle, pełnym godności cywilizowanym zdobywcą, który przed nikim nie zgina karku. Ten Aryjczyk, który przyjmuje etos niearyjski, zdradza swoją rasę i przestaje nawet być człowiekiem. Ponieważ ewolucja polega na tworzeniu różnorodności i w jej toku powstały różne rasy, dążenie do zatarcia granic między nimi jest działaniem sprzecznym z naturą i nieludzkim, gdyż niszczy osiągnięcia setek tysięcy lat rozwoju. Kontynuacja ewolucji wymaga tworzenia jeszcze większej różnorodności, a przynajmniej zachowania czystości ras i dalszego ich rozwoju na drodze eugeniki. Aryjczycy więc, jak twierdzi Myatt, muszą powrócić do swojego rasowego dziedzictwa, które stracili pod wpływem chrześcijaństwa i ideologii poprawności politycznej. Myatt postuluje oczyszczenie zachodniej cywilizacji, stanowiącej największe osiągnięcie Aryjczyków, z wpływów obcych ras. W takim ujęciu dobrem jest to, co prowadzi do zachowania higieny rasowej i postulowanej czystości kultury, złem zaś wszystko, co zdaniem satanistów-nazistów stanowi przeszkodę na ich drodze.

David Myatt przez jakiś czas współpracował w Vargiem Vikernesem, później jednak doszło do sporów pomiędzy nimi i obecnie Vikernes oskarża Myatta o nieczystość rasową, czego dowodem mają być jego ciemne włosy. W ogóle poglądy Vikernes są tak skrajne, że z jednej strony wydają się komiczne, z drugiej jednak niepokój wzbudza fakt, że wiele osób traktuje je poważnie. Jedyne, co jest w nich spójne, to nienawiść do świata, a często także do siebie samego. Kiedy Vikernes po raz pierwszy znalazł się w areszcie, stwierdził, że panuje w nim zbyt miła atmosfera i poprosił policjantów, by

zamknęli go w prawdziwym lochu i torturowali. Obecnie, gdy na dobre znalazł się w więzieniu, wciąż popada w konflikty ze strażnikami i wiele czasu spędza w izolatce.

Vikernes stwierdził, że jego celem jest wzbudzanie strachu i wprowadzanie jak największego chaosu, by zniszczyć pełne miłości i ustabilizowane chrześcijańskie społeczeństwo. Nie ograniczał się jednak do deklaracji i starał się swoje zamierzenia zrealizować. Najpierw jako satanista podpalał i wysadzał kościoły, nagrywał ponurą muzykę, w końcu zamordował jednego z kolegów. Już w więzieniu odzegał się od satanizmu, przyjął nazwisko znenawidzonego w Norwegii Vidkuna Quislinga i został nazistą.

Również celem Vikernesa jest stworzenie elity, która opanuje świat i zorganizuje go na nowo tak, by przemoc stała się prawem, a słabi służyli silnym. Doktryna Vikernesa ma pewne elementy mistyczne, gdyż rasa aryjska jest według niego ciałem boga Wotana – obce zanieczyszczenia prowadzą do choroby i słabości bóstwa. Higiena rasowa jest więc powinnością religijną, gdyż dzięki niej bóg odzyska siłę, a wraz z nim jego wyznawcy. Rasa to oczywiście nie tylko wygląd fizyczny, lecz także kultura i język. Przyjmowanie obcych wzorców kulturowych jest w opinii Vikernesa tak samo nie do przyjęcia, jak imigracja obcych, prowadzi do schizofrenii i innych zaburzeń psychicznych oraz ogólnej degeneracji na wszystkich poziomach.

Dobrem w takim ujęciu jest pozytywna higiena rasowa, czyli wzmocnienie cech charakterystycznych dla rasy aryjskiej. Vikernes posługuje się w swoich wypowiedziach pseudo-biologiczną terminologią, natomiast wyraźnie widać, że nie zna się ani na genetyce, ani na teorii ewolucji. Zresztą i on, podobnie jak David Myatt, posługuje się koncepcją siedmiu ras pochodzącą z teozofii i nie mającą żadnego uzasadnienia. Jediną jasną motywacją Vikernesa jest nienawiść, która zresztą sprawia, że jego koncepcja nie może być spójna – nienawiść jako połączenie strachu i agresji cechuje ludzi słabych, zaś Vikernes przecież twierdzi, że Aryjczycy są silni...

## 6. Dobro i zło według satanistów

Dokonany powyżej pobieżny przegląd poglądów najbardziej liczących się współczesnych satanistów na dobro i zło pokazał, że satanizm nie jest ideologią spójną i w jego obrębie można wyróżnić wiele często przeciwstawnych sobie koncepcji. Nawet poszczególni autorzy często nie są konsekwentni. Jednak ogólnie rzecz biorąc, współczesnego satanizmu nie można nazwać kultem zła. Sataniści mają podobny stosunek do dobra i zła, jak zdecydowana większość ludzi współczesnych: uważają te dwa pojęcia za etykiety nadawane temu, co uważają za słuszne i pożądane oraz temu, co niesłuszne i niepożądane. Brak tu zupełnie idei dobra i zła jako abstrakcji wykraczających poza uwarunkowania, a tym bardziej odrzucenia dobra na rzecz zła. Niezależnie od ideologii, sataniści starają się dążyć do dobra, jakkolwiek je rozumieją.

Ze wszystkich przedstawionych tu koncepcji najbardziej na uwagę zasługuje neognostyckie ujęcie opozycji jaźni i świata natury rozwijane przez Świątynię Seta. Choć jest ono

znacznie spłycone w stosunku do tego, co znamy z synkretyzmów późnej starożytności, to mimo wszystko prezentuje się niezłe na tle prymitywnego hedonizmu współczesnej kultury masowej. Interesująca także, choć z innych powodów, jest koncepcja połączenia satanizmu z nazizmem i neopogaństwem, w której obiektem kultu staje się pojęcie rasy, a rytuałem akt higieny rasowej. Niestety, nie ma tutaj miejsca, by głębiej zastanowić się nad ideologią Myatta i Vikernes. Wydaje się jednak, że jej podstawowym źródłem jest brak tożsamości i kompleksy wynikające z nieprzystosowania do liberalnego społeczeństwa, w którym człowiek staje się tylko elementem wielkiego mechanizmu.

Warszawa–Toruń, 22–31 X 1999

**Podziękowania.** Artykuł ten powstał przede wszystkim w oparciu o materiały z korespondencji. Oryginalne wydania książek A. Sz. LaVeya zawdzięczam **Cazzowi Grantowi**, który również opisał mi szczegółowo swoją wizję satanizmu. **Don Webb**, obecny przywódca Świątyni Seta, dostarczył mi wiele własnych prac oraz książkę S. E. Flowersa, zawierającą szczegółowy opis doktryny Kościoła Szatana i Świątyni Seta na tle historycznym. Również ustępy dotyczące **Marco Dimitriego** i **Varga Vikernes**a powstały głównie dzięki informacjom uzyskanym bezpośrednio od nich samych. Wszystkim wymienionym tu osobom serdecznie dziękuję.

### **Literatura:**

- K. BASCHWITZ, *Czarownice. Dzieje procesów o czary*, Warszawa 1971.  
A. CROWLEY, *Magick in Theory and Practice*, New York 1929.  
S. E. FLOWERS, *Lords of the Left-Hand Path. A History of Spiritual Dissent*, Smithville 1997.  
A. SZ. LAVEY, *The Satanic Bible*, New York 1969.  
A. SZ. LAVEY, *The Devil's Notebook*, Portland 1992.  
E. SELWYN, *The Right Wing Left Hand Path*, „The Black Flame“ nr 4, 1990.

### **Adres autora**

Mgr ARKADIUSZ SOŁTYSIAK  
Zakład Antropologii Historycznej IA UW  
ul. Krakowskie Przedmieście 26/28  
00-325 Warszawa  
e-mail: Solar37@plearn.edu.pl